

Londyn, czyli centrum świata

Polski workcamp w Londynie stał się już tradycją. W roku 2007 odbył się po raz dwunasty. Przez ten czas blisko sto osób odwiedziło Netherhall House – ośrodek Opus Dei powstały przed ponad 40 laty, w którym wiele razy przebywał św. Josemaría Escrivá.

08-10-2007

W tym roku polską reprezentację w stolicy Zjednoczonego Królestwa

tworzyli studenci z Warszawy,
Krakowa, Rzeszowa i Szczecina.

Naszym zadaniem, jak co roku, była pomoc w sprzątaniu akademika, sprzątanie ogrodu, pomalowanie niektórych pokoi oraz umycie okien w całym domu. Dom ten może pomieścić nawet do 100 rezydentów. Większość z nich to przybysze z krajów postkolonialnych, nie mający nic wspólnego z wiarą katolicką.

Okien w całym Netherhallu jest kilkadziesiąt. Dwóch spośród nas czyściło okna przez kilka ładnych dni. Ci, którzy malowali pokoje, mieli okazję ćwiczyć się w precyzyjnej robocie. Niektórym przypadło w udziale zająć się chwastami. Można powiedzieć, że dostali pracę na wysokim stanowisku... ponieważ na dachu jednego z budynków znajduje się mały ogród (tzw. roofgarden).

Oprócz pracy mieliśmy również całe mnóstwo czasu na zwiedzanie

miasta. Widzieliśmy więc bardzo dużo! Najatrakcyjniejszą wycieczkę mieliśmy ostatniego dnia.

Pojechaliśmy metrem do Westminster Pier i stamtąd wzięliśmy łódkę, którą popłynęliśmy Tamizą do Greenwich.

W czasie rejsu mieliśmy okazję zobaczyć prawie całe miasto z rzeki: od Big Ben'a do The Tower of London, i następnie pod najśłynniejszym mostem The Tower Bridge i dalej.... aż do wschodniej półkuli. Tam mieliśmy okazję nastawić sobie zegarki i zrobić zdjęcie na linii południka 0°.

Greenwich park to naprawdę niezwykle miejsce – tam czas płynie w sam raz, tzn. nie tak szybko, aby się spieszyć i nie tak wolno, aby się nudzić. Nasz wypad zakończył się po drugiej stronie rzeki, na Canary Wharf – urządzonym trochę na wzór azjatycki centrum bankowym z

jednym z najwyższych budynków na świecie – Canada Tower. Wokół Greenwich znajduje się wiele innych atrakcji, o których jednakże nie tutaj.

Jednym z uczestników wyjazdu był Kuba student prawa, mieszkający w Krakowie. Oto jego relacja na temat workcampu w Netherhall House:

"Wyjazd do Netherhall House uważam za niesamowite przeżycie. Szczególnie miło będę wspominać ostatni wieczór, podczas którego dyrektor ośrodka, dziękował nam za wykonaną pracę, podkreślając jej apostołski wymiar. Niezwykłe miło jest wiedzieć, że mój trud i poświęcony czas pomoże komuś zbliżyć się do Chrystusa".

Opowiada, że na początku trudno było mu dostrzec związek między malowaniem ścian a czynieniem apostołstwa wśród miłych skądinąd mieszkańców Ośrodka. „Tak początkowo myślałem. Jednak kiedy

przyjrzałem się bliżej temu niesamowitemu miejscu, to odkryłem, że dbając o te drobnostki, pomagam budować atmosferę przyjaznego miejsca, w którym każdy odnajdzie drugi dom i będzie mógł w nim z pełnym zaufaniem do otoczenia przebyć duchową wędrówkę ku prawdzie o własnym życiu i powołaniu."

Kuba dodaje: "Cały czas wspominam wspaniałą atmosferę ośrodka Netherhall - owe na pierwszy rzut oka paradoksalne połączenie wolności i wielokulturowości z wiernością wierze katolickiej i misji apostoelskiej. Myślę, że w Netherhall House nauczyłem się, przede wszystkim, tego że do Chrystusa nie doprowadzimy ludzi za pomocą wielkiej filozofii, teologii, czy nauki - lecz poprzez świadectwo własnego życia, opartego na radosnym przeżywaniu swojej wiary i szacunku dla drugiego człowieka."

Z kolei Marcin z Rzeszowa, obecnie studiujący na SGH, pisze o tym wyjeździe tak: "Zwykle gdy jeździ się na wakacje i w dodatku płaci się za wyjazd, nikt nie spodziewa się zakasanych rękawów czy brudnej od farby koszulki. Podczas workcampu w Londynie odeszliśmy wprawdzie od tych standardów, jednak myślę, że nikt tego nie żałuje."

"Nasze dni były wypełnione pracą, zwiedzaniem niesamowitych londyńskich zabytków i zajęciami w Netherhall House, gdzie mieszkaliśmy. Oglądać muzea to można na wycieczce - powie zapewne krytyk idei workcampu. Niewątpliwie będzie miał rację, niemniej dużo przy tym straci. Chodzenie po ulicach stolicy dawnego imperium z osobami, które dobrze znają to miejsce, pozwala dowiedzieć się np. że Oliwer Cromwell, mimo wkładu w budowanie nowoczesnej demokracji,

był postrachem dla katolików. Okazuje się też, że w pobliżu Hyde Parku w XVIw. zamordowano niewiele mniej chrześcijan niż w Koloseum. W końcu, interesujące opowieści jednego z naszych towarzyszy podróży wyjaśniły, że ze względu na duże wewnętrzne zróżnicowane doktrynalne Anglikanów, ich porozumienie z Rzymem jest bardzo trudne."

"Gdy po takiej dawce informacji i wrażeń wracaliśmy do domu, już w metrze mogliśmy czasem natknąć się na czasem zaraźliwie radosnych rezydentów Netherhallu. Duża ilość czasu, jaką spędzaliśmy także w akademiku pozwoliła spotkać ciekawych ludzi ze wszystkich stron świata. Dość wspomnieć w tym miejscu o synu generała indyjskiej Armii, czy o urodzonym w Bahrajnie Brytyjczyku, który po Londynie porusza się Fiatem 125p, uważając go za najlepszy samochód na świecie."

"Niewątpliwym ubogaceniem workcampu (a może nawet głównym zadaniem) jest możliwość codziennej Mszy św., odmawiania różańca, czy też okazja do rozmowy z księdzem bądź opiekunami wyjazdu. Dla tych, których rodzinny dom jest oddalony od najbliższego ośrodka o 150 km, zwłaszcza ta ostatnia kwestia nie jest bynajmniej sprawą błahą."

Aby wyjechać w przyszłym roku na workcamp do Londynu, należy zdać wszystkie egzaminy w pierwszej sesji. Workcamp odbywa się bowiem w pierwszych dwóch tygodniach września.